

Twarze z Belmez

18 września 2011

Pewnego letniego dnia w 1971 r. w domu Marii Gómez przy ul. Rodrígueza 5 w małym andaluzyjskim miasteczku Belmez de la Moraleda, na kamiennej ścianie w kuchni pojawiła się tajemnicza twarz – przypominający malunek „nadprzyrodzony” wizerunek, których wkrótce zaczęło przybywać. Niszczone wykwiwały ponownie na kamieniach i betonowej posadzce. Kiedy pod podłogą domu odkryto kości sugerujące, że stanął on na miejscu czyjś pochówek, pojawiła się nadzieja, że tajemniczy fenomen ustanie. Tak się jednak nie stało, a twarze nękały rodzinę nawet po śmierci seniorki rodu, która według badaczy była medium, dzięki któremu tajemnicze wizerunki przybierały realną postać. Choć sceptycy widzieli w tym dość toporne oszustwo, parapsychologowie nazywali Belmez „najciekawszym wydarzeniem stulecia”, ale nigdy nie wysunęli określonych wniosków w tej sprawie...

40 lat temu, 23 sierpnia 1971 r. po miasteczku Belmez de la Moraleda w południowej Hiszpanii niczym piorun przemknęła dziwna wieść o twarzach, które pojawiły się w kuchni domu przy ul. Rodrígueza 5, w którym mieszkała María Gómez Cámara i jej rodzina. Wkrótce wieść rozeszła się daleko poza granice miasteczka zagubionego w masywie Sierra Mágina i stała się załączkiem jednej z najbardziej fascynujących historii z dziedziny parapsychologii. Przez kolejne dziesięciolecia tysiące ludzi pielgrzymowało do Belmez, aby podziwiać „Dom twarzy”. Na podłodze widać było ponad 20 groteskowych twarzy oraz ciało nagiej kobiety, które przypominały rysunki Picassa. Do tej pory zjawisko to pozostaje pozbawione wyjaśnień.

POJAWIA SIĘ PIERWSZA TWARZ

Pierwsza z twarzy pojawiła się na kamiennym piecu pani Gómez, w postaci plamy, która nie przyciągała zbyt wielkiej uwagi w domu, który zdążył popaść w ruinę. Wkrótce jego mieszkańcy

zaczęli jednak dostrzegać w plamie twarz mężczyzny, którego wyrazistość rysów nieco ich przeraziła. Jedno z dzieci pani Gómez zdecydowało się zniszczyć straszny wizerunek, skuwając go kilofem i zasklepiając betonem.

Chaos zapanował w domu kiedy okazało się, że kilka tygodni później, na niedawno położonym tynku pojawiła się kolejna wyraźna twarz, którą wkrótce umieszczono za szybą a w celu jej udokumentowania wezwano miejscowego fotografa. Kolejne zdjęcia wykazywało, że dziwaczny wizerunek rozwijał się i wykazywał coraz większą ilość szczegółów, po czym zbladł i został wchłonięty przez okładzinę.

Zgodnie z relacją pani Gómez, w przypadku twarzy materializujących się w jej domu najpierw pojawiały się oczy, następnie nos, a dopiero potem szczegóły takie jak zarost, usta czy podbródek. Wszystkie pojawiały się powoli, z dnia na dzień, tworząc niekiedy wizerunki, jakich nie powstydziłby się malarz.

Sensacja wokół nich rozrosła się do tego stopnia, że musiała interweniować władza, a gospodyni domu sprzedająca zdjęcia z twarzami oskarżona została o mistyfikację w celach zarobkowych. Wraz z pojawieniem się zwolenników prawdziwości tego zjawiska, jak i sceptyków, zaistniało nawet zagrożenie bezpieczeństwa dla mieszkańców, a funkcjonariusze hiszpańskiej Guardia Civil stacjonowali w kuchni mając za zadanie baczyć, czy członkowie rodziny nie dopuszczają się oszustwa. Inni policjanci mieli za zadanie zniechęcać innych mieszkańców do odwiedzin „Domu twarzy”.

Dwaj strażnicy nie spodziewali się zapewne tego, co odkryli pewnego ranka, widząc nowe twarze w otoczeniu większej, wszystkie ukryte za grubą taflą ochronnego szkła. Ich relacja u przełożonych spowodowała zamieszanie, a historia o twarzach z Belmez trafiła na pierwsze strony gazet w Hiszpanii.

Miejscowe władze zadecydowały, że jedynym sposobem na

opanowanie sytuacji będzie pozbycie się wizerunków, poprzez usunięcie kamiennej płyty podłogowej, na której się pojawiały. Historycy odkryli wkrótce, że w XIX w. na miejscu, gdzie stał dom Gómeźów mieścił się dom publiczny, którego właściciel mordował, jak mówiła legenda, dzieci prostytutek.

Ten brutalny fakt potwierdziło znalezisko pod kuchenną podłogą, gdzie odkryto znaczne składowisko ludzkich kości. Analiza kamienia nie wykazała jednak śladów farby, co pogrzebało wyjaśnienia sceptyków. Szczątki usunięto, a podłogę ułożono na nowo, jednak już kilka dni później pojawiło się na niej coś rodem z dzieł Poe'go lub Lovercrafta.

Na posadzce zaczęła formować się kolejna twarz. Migiel Pereira, syn właścicielki domu, był tak tym faktem przerażony, że postanowił ją skuć i wyrzucić. Efektem tego było pojawienie się kolejnej twarzy, tym razem w towarzystwie uśmiechniętego kobiecego oblicza. W ciągu następnych tygodni pojawiło się osiem innych wizerunków.

BADACZE PRZYBYWAJĄ

Incydent w Belmez zwrócił do tego czasu uwagę uczonych. Germán de Argumosa, który wplątał w badanie sprawy Hansa Bendera (słynnego niemieckiego parapsychologa, który nazwał sprawę „najbardziej znaczącym parapsychologicznym przypadkiem wieku”), odwiedził miasteczko w listopadzie 1971 r. wraz z grupą uczonych. Argumosa i jego ekipa sfotografowali Dom twarzy, dokonali pomiarów i byli świadkami zniszczenia jeszcze jednego z wizerunków. Pozbywanie się ich było syzyfową pracą i do połowy miesiąca nowe twarze zapełniły miejsca usuniętych, choć było od nich mniej wyraźne.

Burza opinii, która rozgorzała na temat wydarzeń w domu przy ul. Rodrígueza 5 była niemniej przerażająca niż to, co działo się wewnątrz. Cywilny zarządca prowincji Jaén, w którym leży Belmez, określił warunki pobytu ekipy badawczej żądając od de Argumosa raportu na temat tych wydarzeń. Jego wnioski mówiły,

że przyczyną pojawiania się wizerunków był nikt inny jak pani Gómez, której trudna natura pasowała do profilu osób, przez które manifestuje się zjawisko poltergeista (niem. hałaśliwego ducha, choć samo zjawisko nie ma z zaświatami nic wspólnego). Ponura spuścizna tego miejsca dodawała sprawie kolorytu i być może w jakiś sposób wpłynęła na rozwój tych wydarzeń. Dla innych prości rolnicy nie byli w stanie oszukać naukowców na dłuższą metę.

Co ciekawe, nagrania EVP wykonane przez parapsychologów wskazywały na burzliwą przeszłość tego miejsca. Według relacji, na jednym z nich słychać było głos mówiący: „To brama do piekła”. Szczegółowa analiza nagrań towarzyszyła raportowi dla lokalnych władz. Miejskowa gazeta umieściła artykuł pt. „Twarze przemówiły”, a Rafael Alcalá – reporter dziennika z Jaén napisał relację, w której mówił o tym, że był świadkiem pojawienia się twarzy.

W 1972 r. hiszpański rząd postanowił zakończyć sprawę Belmez. Miejskowa gazeta otrzymała list wzywający burmistrza do ostatecznego rozprawienia się z kłopotliwą sytuacją pod groźbą uznania go przez lokalne struktury partyjne za człowieka nieodpowiedniego do pełnienia urzędu. Oczywiście całej sprawie ukręcono przysłowiowy „łeb” i przypominano sobie o niej dopiero po latach. Manuel Carballal, badacz zjawisk niezwykłych, odwiedził Belmez stwierdzając: – Kiedy tam byłem, miałem możliwość obejrzenia zdjęć wykonanych przez Towarzystwo Parapsychologiczne pół roku wcześniej. Jeśli nałożymy na siebie zdjęcia twarzy z kolejnych lat zauważymy powolną ewolucję ich cech.

Nie wszyscy wierzyli jednak, że w Belmez dochodzi do fali zjawisk nadprzyrodzonych. Znany w Hiszpanii sceptyk, Félix Ares de Blas, wyraził opinię, wedle której to pani Gómez odpowiedzialna jest za wywołanie sensacji, która jednak wymknęła się spod kontroli. José Martínez Romero, autor jedynej napisanej na temat tego zjawiska książki (nie pokusił się o nią nawet de Argumosa) wierzył, że to co działo się w

Belmez miało znamiona prawdziwości, jednak zainteresowanie pani Gómez sprawami finansowymi sprawiło, że utracił zainteresowanie tą sprawą.

W wywiadzie przeprowadzonym dla madryckiego radia, burmistrz Belmez, Donato Hervás wyjaśnił, że miejscowi przez lata nauczyli się żyć z tym dość niecodziennym zjawiskiem, uznając je za coś, czego nie da się uniknąć. Jak przyznał, dla wielu osób twierdzenie, że twarze były efektem działania oszustów, było niczym osobista uraza.

W latach 1990. to senne hiszpańskie miasteczko stało się znane raz jeszcze. Pierwszym powodem było ożywienie się zainteresowania nowej generacji parapsychologów faktem, iż od czasu badań de Argumosa w Domu twarzy nie próbowano innych zabiegów dokumentacyjnych. Drugi powód wiązał się z faktem, iż wraz z biegiem lat, twarze stawały się coraz mniej wyraźne a wiele z nich zniknęło zupełnie.

NAWIGUJĄC PO INNYM WYMIARZE

W sierpniu 1995 r. w bibliotece w Belmez zorganizowano wystawę pt. „Nawigując po innych wymiarach”, na której znalazły się zdjęcia, informacje i dokumenty na temat manifestacji twarzy w domu pani Gómez. Organizatorem było Towarzystwo Parapsychologiczne z Puerto Real, które nadal interesowało się tą tajemnicą, a wystawa stanowiła „kompilację wydarzeń, analiz i twarzy, które pojawiały się w toku lat”. Sebastián Rodríguez – wydawca „Mundo Paranormal” zauważył, że przedsięwzięcie to miało niezwykle charakter, podobnie jak sama sprawa twarzy, która trwała przez lata i była dostępna dla każdego zwiedzającego, co stawiało ją jako unikat pośród innych paranormalnych fenomenów.

Choć z biegiem lat liczba wizerunków ustosunkowała się na poziomie jednocyfrowym, według Rodrígueza, „nawet gdyby pozostała tylko jedna twarz, Belmez byłoby warte badań”.

Coraz bledsze twarze oraz śmierć María Gómez w lutym 2004 r.

nie oznaczały jednak końca tej historii, a wręcz przeciwnie, pojawiły się w niej nowe elementy, które zaskoczyły parapsychologów młodszej generacji. Wydawało się bowiem, że twarze wyemigrowały z ul. Rodrígueza do miejsca, gdzie pani Gómez spędziła swoje ostatnie lata. Patricia Hervías – badaczka zjawisk niezwykłych a także producent programu radiowego „Enigmas I Misteris”, miała możliwość odwiedzenia Belmez i przyjrzenia się ostatniej manifestacji twarzy.

NOWE TWARZE NA NOWY WIEK

W chwili pojawienia się nowych twarzy w okolicach domu przy ul. 5 Rodríguez zgromadził się tłum zachęcony pogłoskami, że twarze są tak samo widoczne i „żywe” jak w latach 1970. Na ulicy Cervantesa, gdzie ostatnie lata życia spędzała pani Gómez, grupa badaczy z SEIP (Sociedad Española de Investigaciones Parapsicológicas, pol. Hiszpańskiego Towarzystwa Badań Parapsychologicznych) odkryła 21 nowych twarzy, na których od razu skoncentrowała się uwaga miejscowej społeczności.

Nowy Dom twarzy przy ul. Cervantesa jest przestrzenny, choć leciwy. Wizerunki pojawiły się na betonowej podłodze na trzecim piętrze i składały się z łatwo rozpoznawalnych wzorów o różnych rozmiarach. Felipa Gómez, siostrzenica Marii, ujawniła co stało się ze starym domem: – Stoi on pusty. To prawda, że jakiś czas temu wynajęto go grupie imigrantów, których badacze starają się zlokalizować. Według pogłosek, para ta zdołała wykonać kilka ciekawych zdjęć przy pomocy telefonu komórkowego. Na pierwszym widać twarz na białym t-shircie, na drugim na ścianie domu.

21 września 2004 r. na miejscu zjawił się Pedro Amorós z SEIP. – Zaczęliśmy szukać twarzy i nagle znaleźliśmy coś, co na nią wyglądało w jednym z rogów pokoju. Podekscytowani, skropiliśmy podłogę wodą i twarze zaczęły się pojawiać. Cztery godziny później, kiedy podłoga wyschła, twarze zaczęły żyć...- mówił.

Eksperci przez długi czas uważali, że wilgoć jest niezbędna w manifestacji twarzy z Belmez. W ich przypadku beton stanowi nośnik, zaś María Gómez dysponować miała „psychiczną energią” wzbudzającą pojawianie się twarzy. Problem pojawił się jednak, kiedy zabrakło domniemanego „medium”, a więc po śmierci pani Gómez.

Parapsychologowie nie byli pewni, co do wyjaśnień tego zjawiska. Jeden z nich, Lorenzo Fernández, przyznał: – Jeśli miałbym wysunąć jakieś wyjaśnienie, to przytoczę fakt, że María Gómez spędziła w tym domu [przy ul. Cervantesa] część swojej młodości – najbardziej traumatyczny okres w jej życiu. Jest możliwe, że doszło tu do swego rodzaju „impregnacji” miejsca.

Luis Mariano Fernández, kolejny parapsycholog, zauważył: – Wśród słów, które María przekazała mi ze szpitalnego łóżka na dwa czy trzy dni przed zgonem, było zdanie: „Możecie zamknąć mnie w trumnie, zabrać z domu, ale moje twarze pozostaną ze mną.” Wygląda na to, że odeszła ona w stanie niepokoju...

Związek nowych twarzy z Belmez z María Gómez opierał się o jeszcze jeden fakt. 88 procent wizerunków było podobnych do niej. Warto dodać, że po jej śmierci dom przy ul. Rodrígueza, a więc pierwotne miejsce występowania fenomenu, został zamknięty dla mediów i badaczy. Powstały także plany zorganizowania w nim muzeum, jednak oferowana przez miasto cena nie zadowalała dużej rodziny medium, które według części opinii stało za materializowaniem twarzy nie z tego świata. Zaczęli oni także wysuwać roszczenia finansowe względem mediów i parapsychologów, którzy de facto nigdy nie wysunęli określonych wniosków względem zjawiska, które rozpoczęło się w 1971 roku.

Wydawało się jasne, że „nowe twarze z Belmez”, które ukazały się domu przy ul. Cervantesa próbowały odciągnąć uwagę od starego miejsca. Mañez Francisco – badacz z Walencji, wydał im negatywną opinię. Jak twierdził, nowe wizerunki powstały przy

pomocy oleju i wody (poprzednie z ul. Rodrígueza miały być „namalowane” przy pomocy azotanu srebra). Wśród hipotez wyjaśniających powstanie wizerunków z Belmez wysunięto także możliwość użycia do ich preparowania środków oksydujących lub kwasów. Entuzjazm Amorósa i SEIP ostudziły hiszpańskie media, które sprawę „nowych twarzy z Belmez” ogłosiły nastawionym na zysk oszustwem.

Autorzy: Scott Corrales i Patricia Hervías

Źródło oryginalne: Inexplicata

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)